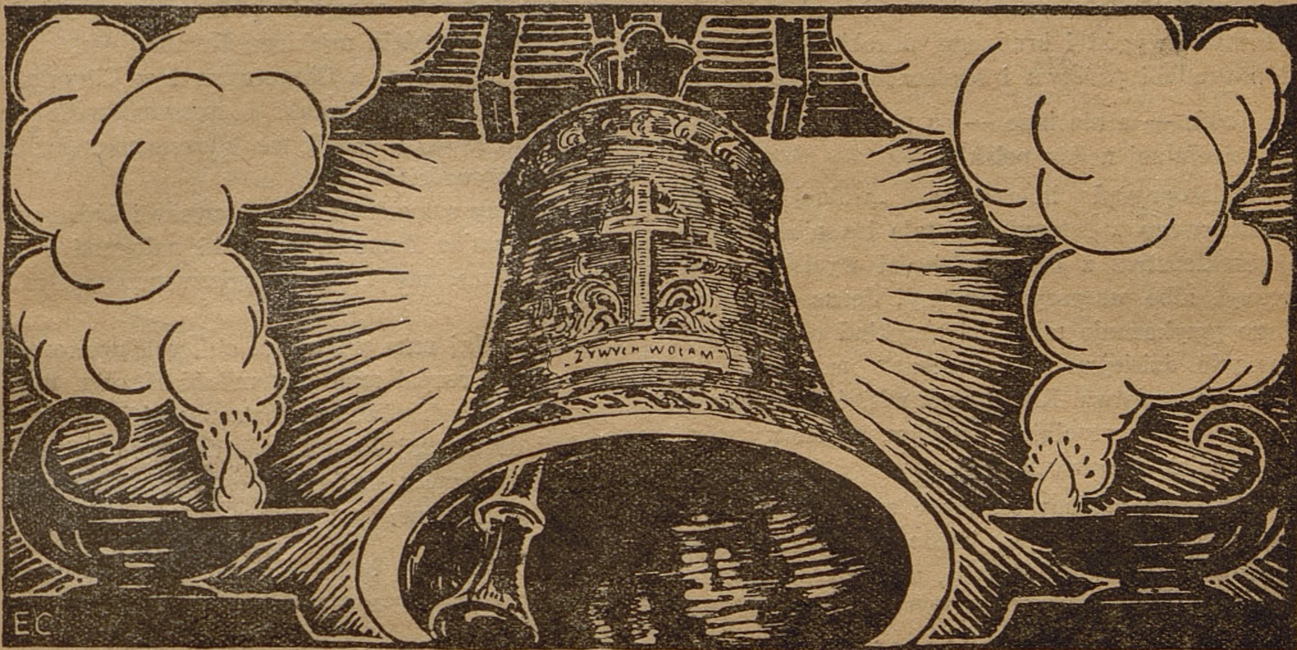
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Cena 20 groszy

Nr. 22. Kraków, 30 maja 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedyńczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Boże Rządco i Zbawco narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać!...

Zróbmy przewrót religijny.

Tak, zróbmy go! I to jak najrychlej! Oczywiście nie armatami, strzelaniem i walkami na noże; nie przelewem krwi lub rozuzdaniem najgorszych popędów; nie w uniesieniu krwiożerczych namiętności, ani też przy nadużyciu szatańskiego narzędzia nienawiści...

Tego rodzaju przewroty „religijne“ Husa, Luthra i innych siały i sieją obrzydzenie w sercach ludzi. Pamięć ich, to rozdarcie owczarni Chrystusa i powiększenie armji szatańskiej. Powiew ich, to zachwianie wiary w Boga w miljonach serc ludzkich i pieszczenie żmijowskiego hasła o wolności wyznania „religji“ według „widzimisię“. A wynik zlekceważenia jedynie prawdziwej, objawionej religji katolickiej, to zdziczenie towarzyszące armji bezbożności, jak: nieprzerwany łańcuch oszustw, kradzieży, nieuczciwości, niemoralności, gwałtów, zamachów i buntów przeciw Bogu i Jego przykazaniom.

Za długo nas już ta zgnilizna bezbożności niszczy i dobija! Za długo już najświętsze zasady życia są poza nawiasem tegoż życia! Za dużo już

nieznośnego panowania pieniądza i jego chytrych, do wszystkiego „zdolnych“ sługusów. Miara się przebrała: ludzie pracujący wyłącznie w imię własnych wygód i brudnego dorobkiewiczostwa, doprowadzili państwa i społeczeństwa do ruiny.

Takie — a nie inne — są przyczyny i naszej katastrofalnej nędzy polskiej.

Światopogląd liberalizmu, „wolnej myśli“ i fałszywego „postępu“, co tyle łez nieszczęścia i przekleństwa z oczu ludzkości wyciska, musi zginąć, albo wszyscy zginiemy! Jezus Chrystus. Jego przykazanie miłości i przykład ofiary musi zastąpić dzisiejsze „nowoczesne“ nauki sobkostwa i pyszalstwa. Krzyż musi wisieć na ścianach parlamentów, wszelkich urzędów, szkół, wytwórni i ognisk domowych.

Modlitwy musimy połączyć z życiem. Każdy nasz ruch, każda myśl, każde poczynanie musi przesiąknąć miłością Krzyża, musi być kontrolowane w zwierciadle sumienia katolickiego i całe nasze życie musi być wzmacniane i odświeżane w życiodajnych zdrojach pokornych spowiedzi i pełnych szczęścia rajskiego Komunij św.

Dla Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie musimy żyć, Jego miłość i sprawiedliwość ma zapanować, Jego pokój ma zjątrzonemu światu pokój przywrócić!

Zbrojny zamach na własną pychę i żądze pieniędzy, wojna domowa ze złemi nałogami i namiętnościami, oto wielce pożądany przewrót religijny!

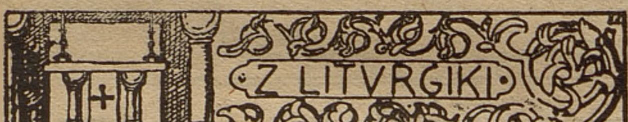
Boże, daj nam sił, udziel obfitych upokorzeń, w sercach rozpal namiętną miłość Krzyża, umysły napełń wskazówkami roztropności i mądrości, wskaż drogę, daj do rąk oręż, aby móc ten przewrót rozpocząć u siebie i do zwycięstwa go wszędzie doprowadzić.

Ks. F. Machay
Sekretarz gen. Ligi Katolickiej.

Ewangelja na Uroczystość Trójcy św.

Ewangelja według św. Mateusza, w rozdz. XXVIII.

„Onego czasu, mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“



Bogu w Trójcy Jedynemu.

„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu!“

Święto dzisiejsze jest jakby ukoronowaniem wszystkich świąt Pańskich, jak: Bożego Narodzenia. Wielkanocy i Zesłania Ducha św. W nich bowiem wspominaliśmy poszczególne wydarzenia z dziejów miłości Boga ku nam, a tu w jednym dniu uczcimy całą Trójcę św. Tam sposobem ludzkim, jakby okiem cielesnem, patrzyliśmy na Boga Ojca, jak z raju wypędza pierwszych rodziców naszych, jak posyła proroków, jak kieruje losami narodu żydowskiego (Adwent). Jeszcze wyraźniej, z uczuciem radości i podziwu oglądaliśmy Boską Dziecinę w Betlejem i począwszy od święta Bożego Narodzenia przeżywaliśmy smutne i radosne chwile z Chrystusem, szliśmy za Nim przez 33 lata myślą i w W. Tygodniu z przejmującym smutkiem odprowadzaliśmy Go do Ogrodu oliwnego, do Piłata, na Golgotę, potem do grobu, wkońcu pożegnaliśmy go wstępującego do nieba. Jakby żywy przesunął się przed naszemi oczyma w tych dwu okresach liturgicznych. „Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy“ (Jan 1, 14).

W ubiegłym zaś tygodniu obchodziliśmy Przyjście Ducha św. na ziemię, narodziny Kościoła i pamiątkę wyjścia na świat pierwszych głosicieli ewangelji. Od Adwentu aż do soboty po Zielonych Świątkach widzieliśmy w modlitwach, pieśniach i czytaniach liturgicznych dzieje naszego zbawienia. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, żeśmy tylko na Chrystusa patrzyli, że zawsze i wszędzie spotykaliśmy się tylko z drugą Oosobą Trójcy Przenajśw. Ale tak nie jest. Przyzwyczailiśmy się do dzielenia roku kościelnego na trzy okresy, z których każdy ma być poświęcony jednej z Trzech Osób Boskich, tymczasem w liturgji, przez cały długi rok kościelny, tak, jak po wszystkich stronicach Biblji snuje się jedna prawda nad prawdami: „Bóg jest jeden w trzech osobach. Bóg w Trójcy jedyny, w osobach trojaki, w bóstwie jednaki“. — Codziennie w brewjarzu, po każdym psalmie, po hymnach i niektórych responsorjach (odpowiedziach śpiewanych) Kościół każe śpiewać, czy mówić, krótki, zwięzły, a stary hymn pochwalny, t. zn. „doksologję“, owe znane „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu“. I we Mszy św. kilka razy bywa powtarzany; zaraz w ministranturze, wtedy kapłan nachyla głowę, gdy mówi: „Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto“. We wstępie-introicie tak samo i hymn anielski, Credo — to śpiewy na cześć Trójcy Przenajśw.; trzykrotne „Kyrie eleison“, trzy razy „Sanctus — Święty — Święty — Święty — trzykroć kapłan mówi przed Komunją: „Baranku Boży...“ albo „Panie nie jestem godzien i t. d.“ Najwyraźniej jednak ta prawda wyrażona w drugiej modlitwie przed Komunją św., którą kapłan odmawia w każdej

mszy. „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś z woli Ojca, za sprawą Ducha Świętego, przez śmierć Swoją świat ożywił" i t. d. Więc codziennie przypomina nam Kościół największy dogmat naszej wiary.

Ewangelje zdają się także mówić nam tylko o Jezusie, a ile razy tam Chrystus mówi o Swym Ojcu! Przecież do Niego kazał się nam modlić: „Ojcze nasz"! a o Duchu św, jak piękne i pocieszające prawdy wypowiedział (u św. Jana roz. 16 i 17)!

Więc liturgja i Pismo św. jednogłośnie mówią nam: **Bóg w Trójcy Jedyny!** To podstawowa prawda naszej wiary świętej. Kościół bronił jej zawsze, ilekroć pojawiali się błędnowiercy, co inaczej o niej sądzili. A jak licznych wrogów miała ta prawda i to nieraz bardzo zdolnych i mądrych. Dziś po nich wspomnienie w historji, a „prawda Pańska trwa na wieki" (ps. 116).

W życiu codziennem czy nie jesteśmy otoczeni tą prawdą, czy się z nią nie spotykamy! Wszak w imię Trójcy św. nas ochrzczono, kilka razy dziennie żegnając się wymawiamy imiona Trzech Osób Boskich, przy udzielaniu Sakramentów, przy różnych modlitwach, zwłaszcza przy ich zakończeniach spotykamy się z dogmatem Trójcy św. i gdy przestaniemy żyć przy naszej trumnie taką modlitwę będzie mówił kapłan: „Nie wchodź, o Panie, w sąd ze sługą Twoim. ...niech zasłuży na łaskę wybawienia od sprawiedliwej zemsty ten, który, dopóki tutaj żył, naznaczony był znamieniem Trójcy Przenajśw."

Myśmy naznaczeni znamieniem Trójcy św; przy chrzcie Bóg Ojciec wziął nas za Swe dzieci, Syn Boży za swych braci, a Duch św. za mieszkanie i świątynię Swoją. Jakże wielkie i dziwne święto. Tajemnica niezgłębiona. Kościół umilkł z podziwu i bojaźni przed prawdą niedostępną dla ludzkich rozumów. Ani oktawy, ani wigilji, bez żadnych okazałości cicho obchodzi tę uroczystość, powtarzając słowa św. Pawła z lekcji dzisiejszej: „o głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej! o jak są nieogarnione sądy Jego i niedościgniony drogi Jego". A jakimże jest sam w Sobie? Błogosławionyś jest Panie! **X. M. K.**

Czytanie na maj.

Niezapominajki.

„W milczeniu i nadziei moc wasza".
(Iza. 30, 15).

W maju 1924 r. wbiegła do kościoła krakowskich Dominikanów matka strapiona. Córeczka jej, piętnastoletnia Alinka, dogorywała, lekarze zadecydowali, że niema nadziei. Szła więc przed obraz Cudownej Matki Boskiej, który w srebrnobiałej sukience, z pod niebieskiego baldachimu, patrzył ciemnemi Swojemi oczyma w głąb dusz, przenikając skrytości smutków. Odmówiła bolesną cząstkę Różańca, matka strapiona, a potem wydobyła ze zbolałego serca kilka gorących westchnień:

„Ty zachowasz, Matko Miłosierdzia, dziecię moje przy życiu!"

„Ty działasz cuda — jak wota świadczą — Ty i nad dzieckiem mojem cud uczynisz!"

A potem jeszcze: „Uśmiechasz się, Królowo Niebios, kiedy serce matki we łzach tonie!"

I jedno jeszcze wejrzenie na obraz, jedno westchnienie i poleciała kobieta strapiona, jak chmura wichrem gnana.

Na placu przedkościelnym zabiegły jej drogę wiejskie dzieci i podawały wiązanki niezabudek. Kupiła kilka bukiecików, nie wiedząc po co i na co i szła spiesznie, miotana naprzemian nadzieją i trwogą, co zastanie w domu?

Alinka jej ukochana żyje i uśmiecha się do niej, albo może już... umarła!

Wstąpiła jeszcze do kościoła Franciszkanów do „Smętnej Dobrodziejki", jak obraz Bolesnej Matki zwykł od wieków lud krakowski nazywać.

„Ty, coś płakała nad śmiercią syna" — wyszeptała — „Ty nie dopuścisz!... — i składa garść niezapominajek na czarne marmurowe balaski, by one dopowiedziały resztę i mówiły wtedy, kiedy jej nie będzie, modlitwę wypowiadały matki strapionej.

. . . .

Lotem błyskawicy była w domu przy łóżeczku dziecięcia. Anioł Stróż roztoczył skrzydła nad cierpiącą dzieciną. Żyła jeszcze, uśmiechała się słodko i sen swój opowiada:

„Mamo, jaka śliczna Matka Boska, jak u Dominikanów w kościele, tylko żyje, uśmiecha się i woła mię do Siebie.

„Tyle Aniołów dokoła Niej, w szatach złocistych, w tęczowych skrzydłach...

„Ona idzie po łące pełnej niebieskich kwiatów, idzie i mówi: „Chodź do mnie, chodź do mnie!"

. . . .

I — matka nie wie, o co się ma modlić, czy o przytrzymanie ulatującej z ciała duszy, czy o spełnienie Woli Bożej. Aż odwaga chrześcijańska opanowuje uczucie matki.

„A jeżeli Ją wołasz do Siebie Niebiańska Pani, to ją weź, walki z Tobą prowadzić nie będę; szczęścia, jakie Ty jej dasz, ja jej dać nie mogę..."

W trzy dni potem drobna mogiłka kryła drobniejszą jeszcze trumienkę, na grobie ukochanej córeczki strapiona, ale pocieszona matka zasadziła niezapominajki.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.

Starajmy się o świętych polskich.

Stanisław Hozjusz.

W czasie ostatniego zjazdu Ks. Ks. Biskupów w Warszawie poruszano między innemi sprawami również i beatyfikację wielce zasłużonego dla Kościoła biskupa polskiego, Stanisława Hozjusza. Piękna to postać w dziejach naszych, więc godzi się opowiedzieć trochę o jego życiu, by Czytelnicy mogli go poznać z czynów.



Hołd świętych Królowej Maja.

Stanisław Hozjusz, urodzony dnia 5 maja 1504 r., był synem mieszczanina krakowskiego. Rodzice wykształcili go wysoko, gdyż posłali na uniwersytet krakowski, a następnie do Bolonji. Po ukończeniu nauk teologicznych chciał Hozjusz wstąpić do zakonu dominikańskiego, ale stało się inaczej: młodego tego kapłana Zygmunt I. Stary mianował swoim sekretarzem.

Za jakiś czas otrzymał on biskupstwo Chełmińskie; na stanowisku tem kategorycznie począł występować przeciwko szerzącemu się wówczas protestantyzmowi bądźto piórem, bądź słowem. Naturalnie, że heretycy szykanowali go, ile się dało, rzucali nań oszczerstwa, ale on nie zważał na to wcale, a jeszcze gorliwiej zwalczał ich nowinki. Z tego biskupstwa przeniesiono go niezadługo na Warmję, mocno podówczas zluteranizowaną. Tu też nie przestraszył się wrogów, bowiem nadal prowadził zaczęte dzieło. Wysiłki jego nie zmarnowały się. Ci, którzy chwiali się lub wyrzekli całkiem katolicyzmu, nawracali się dzięki jego naukom, a ponieważ sam nie mógł sobie dać rady, pierwszy sprowadził do Polski zakon Jezuitów, zbudowawszy im kolegjum w Brunsberdze. Obok pracy religijnej zajmował się też podniesieniem stanu ekonomicznego diecezji, popierając handel i przemysł. Kiedy naznaczony został synod w Piotrkowie, udał się tam w celu obrony wiary dlatego, że Zygmunt August skłaniał się ku herezji. Skłonił tedy króla do zaniechania odstępstwa, jakoteż umocnił go w wierze.

W roku 1557 papież Pius IV. wezwał go do Rzymu i uczynił zeń swego doradcę, następnie zaś mianował go kardynałem i swym zastępcą na soborze Trydenckim. Jak wielka była jego rola, dowodzi tego list wspomnianego Ojca św., gdzie Hozjusz jest nazwany „kolumną Kościoła“.

Wróciwszy do Polski, dzielny mąż działał nadal, jako legat papieski, przyczyniając się do obioru Stefana Batorego na króla polskiego, wszakoż po upływie dwóch lat zrzekł się tej godności i wyjechał do Rzymu. Tam spędził ostatnie lata życia swego. Wówczas to zajął się budową istniejącego dotychczas kościoła polskiego pod wezwaniem św. Stanisława, popieraniem prześladowanych katolików angielskich i t. p. W pałacu swoim żywił codziennie ubogich.

Umarł w roku 1570 w Rzymie, a pochowano go w tem mieście w kościele św. Marji za Tybrem.

Z licznych pism tego wielkiego kardynała wymienić można „Wyznanie wiary“, które liczy niezliczoną ilość wydań we wszystkich językach (nawet w arabskim) i „Katechizm rzymski“. Listów jego znamy aż przeszło sześć tysięcy.

Obecnie modlić się powinniśmy, by niezadługo rozpoczął się proces beatyfikacyjny i by zakończył się z pomocą Boga z pomyślnym skutkiem.

J. M. Ch.

A.: Gdy się ożeniłem, umówiłem się z żoną, że w wielkich sprawach zawsze ja będą rozstrzygał, a ona w małych.

B.: I co? Dobrze się wam wszystko udaje?

A.: Doskonale. Dotąd mieliśmy tylko same małe sprawy.

Cześć Marji w życiu Polaka.

V.

„Z Bogiem w bój po zwycięstwo“ zawołał w 1920 r. generał Józef Haller, kiedy bolszewicka nawała groziła nietylko — umiłowanej naszej Polskiej ziemi — ale i Europie całej... Głos Jego: broń przekuł tysiące, porwały się z lackich gniazd młode orlęta, poszły i stare wiarusy — ze śmiercią rozpaczy niejednokrotnie w duszy, bo... najmężniejsi wątpili... I stała się Warszawa drugą Częstochową, krzyż, który na wałach Jasnej Góry błyszczał w rękach Ks. Kordeckiego w dłoń Ks. Skorupki Marja włożyła... Cud nad Wisłą wstrząsnął całym narodem... poruszył wszystkie serca, jeńcy bolszewiccy, jak niegdyś szwedzcy żołnierze zeznawali, iż Przenajświętszą Panienkę nad polem bitwy unoszącą się widzieli, jako kule ich odpierała, mury naszej stolicy swym jasnym zasłaniając płaszczem...

Pokazała się Matką i Królową!

...Jesteśmy wolni!... powstawszy nie przez dyplomację ludzką, lecz mocą Bożą. która drogę ludom i narodom zakreśla! Po przeszło stuletniej niewoli powstał naród potężny, który słynął w dziejach, jako przedmurze chrześcijaństwa, przed którym ongiś drżeli wrogowie, którego orły roznosiły sławę po całym świecie, którego znaki zwycięskie powiewały dumnie na murach Kremlinu, wzgórzach wiedeńskich, stepach Dnieprowskich, nad wodami morza Czarnego i sinemi falami Bałtyku!...

Powstawała Polska, wolność swoją, morzem krwi bratniej okupując, powstawała, nowa, odrodzona i może inna, niż ta, o której marzyli nasi Ojcowie. zmieniła się forma rządu... zmieniło się w Niej dużo, i zmieni może wiele... jedno zostać musi i... jedno zostało... Jako nam Marja „Gwiazdą zaranną“ świeciła w mrokach nocy narodowej, tak nam przyświeca i w dniach Wyzwolenia.

Królową jest Orła Polskiego, co jak pięknie ktoś powiedział — „wzlatuje dziś nad krainą mogił i krzyżów, niespętane rozwarłszy już skrzydła!... Królową jest narodu, co „Matką Świętych“ był... Królową narodu, który jak ongiś tak i dzisiaj czci Ją jak Panią i Władczynię Swoją na Jasnej Górze, tej ducha polskiego wyżynie, co do stóp się garnie Jej ołtarzy, skoro „majowe zaświecą zorze“, narodu, który Jej święci zieleń z polskich niw i kwiecie z polskich łanów; narodu, który jak ongiś tak i dziś, skoro się niebo nad ugorami rozpłacze, a jesienne słońce czerwonemi smugi zręby lasów polskich

Katolicki Związek Polek

w Krakowie.

Zachwycamy się działalnością różnych amerykańskich towarzystw, które zasilane dolarami nie potrzebują wysiłku, by się rozwijać i wspaniałe budować gmachy, a przechodzimy obojętnie obok dzieł, które jeżeli istnieją, to istnieją tylko dzięki heroicznym nieraz wysiłkom i bezinteresownej pracy tych, których hasłem i myślą przewodnią: „Pro Christo et Patria“.

W Krakowie od r. 1900 istnieje Katolicki Związek Polek i przez przeszło ćwierć wieku istnienia jeden ma cel — pogłębiać w jak najszerszych warstwach uczucia religijne i narodowe, obejmować placówki, na którychby dla Boga i Ojczyzny pracować można.

Zbyt wieleby miejsca zajęło sprawozdanie z działalności Związku od początku jego założenia; rzućmy okiem tylko na ubiegły rok 1925.

Dla lepszego ujęcia i zorganizowania pracy bardzo różnorodnej Związek podzielony jest na sekcje. **Sekcja czytelniana** posiada bibljotekę liczącą dzieł przeszło 5.000 treści religijnej, beletrystycznej, naukowej, historycznej, która stale się powiększa. W roku sprawozdawczym przybyło 580 dzieł, a liczba abonentów wynosiła 298 osób. Abonament niezmiernie niski, bo 1 zł miesięcznie dla członków i młodzieży szkolnej, a 1 zł 50 gr dla nieczłonków, umożliwia najmniej zamożnym korzystanie z dobrych książek.

Sekcja burs daje umieszczenie 78 uczniom szkół średnich, koszta całkowitego utrzymania wynoszą miesięcznie 55 zł. Chłopcy otoczeni są troskliwą opieką moralną i materjalną, posiadają wyborową bibljotekę, dzienniki, gry towarzyskie. Codziennie odbywają spacery, raz w tygodniu dalekie wycieczki w okolicę. Prawie w każdą niedzielę urządzane są pogadanki, prócz tego przedstawienia amatorskie, wieczorki muzyczne, posiadają też ładną orkiestrę mandolinową.

W internacie dla seminarzystek jest 50 dziewcząt, ta sama opłata, co w bursach dla chłopców i również troskliwa opieka, bibljoteka, gry, orkiestra i t. d.

Sekcja Ochrony Kobiet ma parę niezmiernie ważnych placówek; przy ul. Krupniczej 16 mieści się schronisko, w którem w r. 1925 znalazło umieszczenie 2517 osób różnych kategoryj, z tego przeszło 1000 z inteligencji: osoby umieszczone w I. i II klasie przebyły 9648 nocy w schronisku, z czego zupełnie zadarmo udzielono 2886 noclegów, w klasie III. i IV.: 10.440 noclegów, z czego bezpłatnych 3.313, razem udzielono noclegów 20.098. Ochrona Kobiet przyjmuje mieszkanki bez względu na narodowość i wyznanie. Nad osobami bawiącemi w schronisku roztacza zarząd najtroskliwszą opiekę, chore skierowuje się do szpitali i specjalistów, dzieci małe umieszcza się w Żłóbku, a starsze w Zakładach, pozbawionym środków daje zarząd bezpłatnie śniadania i uzyskuje dla nich zapomogi. Biuro Ochrony Kobiet ma za cel przyjścia z pomocą osobom szukającym zajęcia i udzielania wszelkich infromacyj przyjezdnym. Do tego biura zgłosiło się w roku ubiegłym 1379 osób szukających pracy, a 610 po informacje. Wszystkim żądaniom starano się zadośćuczynić, potrafiono udzielić pracy 704 osobom, prócz tego udzielono pomocy pieniężnej 32 osobom, a 18 dzieci umieszczono w zakładach.

---

wyzłoci, sercem i usty różany wieniec Jej splata i do „Różańcowej“ błagalne prośby zanosi... Narodu, z którego kościołów, gdy szarem nadraniem bladawa zorza na niebie się zatli — płynie pieśń, taka zbożna, polska, taka swoja, niezapomniana, w której zda się szumią husarze pióra, dzwonią zcicha szablice i karabele, łopocą chorągwie pancerne, rżą i parskają konie w stal zakutych rycerzy. „Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy“...

...Królową nam była... Królową została!...

W dniach pokuty i niewoli była nam Siłą, pociechą, pokrzepieniem, nadzieją... dziś w Polsce Zmartwychwstałej, Odnowionej, nie wolno nam przestać wzywać Jej Imienia, silniej niż kiedykolwiek wołać do Niej musimy:

„Zawitaj pełna łaski, prześliczna Światłości
„Pani na pomoc światu, śpiesz się zbaw nas z złości“.

Jak ongiś błagaliśmy Ją o ducha męstwa w znoszeniu męki prześladowania, tak dziś prosić nam trzeba:

o hart ducha byśmy od swego nie odstąpili sztandaru, że Polska będzie wielką i potężną;

o wiarę silną, że się rozbuduje i wewnętrznie ukrzepi;

że prawda w Polsce nad fałszem zagóruje; prawość nad nieprawością, a nad nienawiścią — miłość... że znikną brudne Polskich synów ręce, a jedność zapanuje bratnia, co siłą się stanie i twierdzą niezdobytą wobec wrogów ościennych i tych najstraszniejszych wewnętrznych, co potwornym jadem ducha narodowego zatruwając, myślą jeno o tem, jakoby Polskę naszą — co „Matką Świętych“ zwaną była od Chrystusa oderwać, Krzyż Jego zbeszcześcić, wiarę wyszydzić i prawo podeptać. Prosić Ją musimy o... rozum, byśmy Polskę budować umieli mądrze, nie na trzęsawiskach, kłamstwie i obłudzie, ale na wiary i sprawiedliwości granicie!...

A Ona, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, Ona, co nad grobem naszym czuwała, nad kolebką naszą się pochyli i u Chrystusowego „rozklęczona“ Tronu za nas zmiłowania Jego dopraszać się będzie... za nami... z nami wołając:

„Błagamy Ciebie stwórz w nas serce czyste,
„Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kąkole
„Złud świętokradzkich... i daj wiekuiste
„Śród dobr Twych dobro — daj nam dobrą [wolę!“

Kielce Es-ka.

Sekcja szpitalna opiekuje się chorymi wenerycznie kobietami w liczbie 50—60 osób i choć praca ta idzie opornie, jednak kilkanaście osób daje się nakłonić do nauki robót. Sekcja szpitalna posiada też swoją wyborową bibljotekę, z której chore chętnie korzystają. Praca byłaby o wiele wydatniejsza, gdyby po wyjściu ze szpitala można umieszczać wyleczone w zakładach poprawczych, niestety instytucyj takich brak, a te, które są, z powodu przepełnienia w rzadkich wypadkach tylko nowe kandydatki przyjąć mogą.

Misja dworcowa opiekuje się na prośbę Władz szkolnych dojeżdżającą z okolic podmiejskich dziatwą, dalej samotnemi kobietami, przyjeżdżającemi po pracę i zarobek, chronią je przed niepowołanymi opiekunami i udzielają informacyj. W ciągu r. 1925 funkcjonarjuszki ochrony interwenjowały w 70—90 wypadkach miesięcznie. Z końcem roku 1925 misja zajęła się wysiedlonemi z Niemiec rodzinami robotniczemi.

Sekcja Ochrony dzieci utrzymuje szkółki szycia i prowadzi opiekę pozaszkolną w męskiej szkole powszechnej Stefana Batorego. Około 80 chłopców dostaje podwieczorek dwa razy na tydzień, złożony z mleka i chleba, pomaga się im w nauce, urządza zabawy, w lecie wyszle się dzieci z tej szkoły na kolonje. Sekcja na ten cel stara się zebrać jak największe fundusze.

Sekcja kuchenna prowadzi trzy kuchnie, dwie dla inteligencji, a jedną dla robotników. W kuchniach dla inteligencji, gdzie stołuje się młodzież ucząca, urzędnicy, emeryci, daje się zdrowe, posilne obiady po jak najniższych możliwie cenach. W r. 1925 wydano w kuchniach 543.510 posiłków, z czego ulgowych 11.043, a zupełnie bezpłatnych 9.708.

Po ustąpieniu Policji Państwowej w r. 1925 z domu poświęconego pamięci hr. A. Potockiego, a noszącego nazwę **Zakładu św. Jadwigi,** przeznaczonego dla fizycznie pracujących dziewcząt, Komitet tego Zakładu oddał go w zarząd Kat. Związkowi Polek, który otworzył tamże pomieszczenie dla wszelkiej kategorji pracujących dziewcząt w cenie 16 zł za mieszkanie, opał i światło. Ponieważ wobec ogólnego zastoju pracy ręcznej nie było widoków, by wszystkie trzy piętra były zajęte, oddano trzecie piętro akademiczkom i urzędniczkom. W zakładzie jest również we własnym zarządzie kuchnia. Mieszkanek w zakładzie jest 106, w tem ręcznie pracujących 75, reszta akademiczki i urzędniczki.

We wrześniu 1925 r. Najprzew. Ks. Metropolita wezwał Związek do pomocy w zorganizowaniu Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i trzech członków Wydziału Związku weszło w zarząd Sekretarjatu młodzieży żeńskiej.

Związek również zajął się zbiórką książek dla robotników we Francji i wysłał tamże kilkaset dzieł.

Rozwijał również gorącą akcję przeciwko szerzeniu się niemoralności, starając się zwalczać zło, w jakiejkolwiek ono pojawiało się formie, jawnej czy ukrytej. Prócz miesięcy letnich urządzane były w czytelni Związku bezpłatne odczyty, treści religijnej, społecznej i literackiej, na które zapraszano jak najszersze warstwy.

Związek posiada na prowincji dwadzieścia parę Kół, które w tym samym pracują duchu.

Oto w paru słowach streszczony dorobek roczny Kat. Związku Polek. Cyfry podane wymownie świadczą o wszechstronnej działalności Związku, wszechstronnej i doniosłej, a tem podziwienia godniejszej, że potrafiono do takich dojść wyników, walcząc z największemi trudnościami finansowemi. Związek do dziś dnia nie ma swego własnego domu i kuchnia i bursy i ochrona kobiet i czytelnia wszystko w wynajętych mieści się budynkach. Nie mając funduszów, daje to, co dać najtrudniej, daje pracę swych członków, daje ich poświęcenie, dochodzące nieraz aż do sił wycieńczenia. Związek nie czekał z nakarmieniem głodnych, przygarnięciem bezdomnych kobiet i wyrwaniem uczącej się młodzieży z wilgotnych suteren, gdzie traciły zdrowie duszy i ciała. Związek nie czekał, aż staną gmachy, w którychby mógł umieścić wygodnie i obszernie wszystkie pracy swej placówki, Związek wyrósł — śmiem powiedzieć — ani z soli, ani z roli, ale z tego, co go boli. Z pracy, trudu, poświęcenia serc, nadewszystko Boga i Ojczyznę miłujących i dla tej wzniosłej służby poświęcających każdą wolną chwilę czasu, każde życia tchnienie.

Róża Łubieńska.

Jak wzmocnić wolę.

(Z dziedziny wychowania).

Łatwo podeprzeć chwiejący się płot, nietrudno wzmocnić pochylony mur, ale niełatwo umocnić słabą wolę człowieka. A jakże ona często słaba i chwiejna!

Iluż jest takich, coby chcieli żyć cnotliwie, ale ulegają pokusom, bo mają słabą wolę; chcieliby przyjść do majątku, ale na wysiłek potrzebny zdobyć się nie mogą; chcieliby wiele umieć, ale do nauki przyłożyć się nie mają chęci; chcą i nie chcą.

Oto słaba wola.

„Kto chce za mną iść, niech zaprze siebie samego“ mówi Chrystus Pan. Ale zaprzeć, czyli zwyciężyć siebie, może tylko ten, który ma mocną wolę.

Jakże zatem umacniać swą wolę? — Przez ćwiczenie. Przez ćwiczenie zdobywa się siłę, zręczność, naukę i tak dalej. Nie inaczej, jak przez ćwiczenie umacnia się wolę.

Zacznij od drobnych rzeczy.

Powiedz sobie: tego papierosa nie wypalę i rzuć go, albo daj innemu. Innym razem odmów sobie kieliszka, do którego cię zachęcają; staraj się zawsze być punktualnym.

Pewna osoba dla wzmocnienia swej woli przesuwała zawsze krzesło, ile razy przez pokój przechodziła.

Uczony Kant, gdy siedział przy stole, pisząc, kładł chustkę do nosa w drugim kącie, aby się zmusić do ruchu.

Żydzi przez skrupulatne zachowanie szabasu, znakomicie wzmacniają swą wolę.

„Szósta godzina rano. Ja, Edward Irving, obiecuję sobie przy pomocy Boskiej wyuczyć się wszystkich słówek greckich przed godziną ósmą“. Młody człowiek napisał to na greckim słowniku! Dodał później:

„Ósma godzina rano. Ja, Edward Irving, z pomocą Bożą dokonałem, co postanowiłem“.

„Niema nic niepodobnego dla człowieka, który umie chcieć“ — powiedział Mirabeau.

Codziennie mamy sposobność ćwiczenia i udoskonalania naszej woli, bo codziennie mamy przeciwności.

Ale, co mają czynić r dzice, aby u dzieci swych wyrobić tę mocną, żelazną wolę?

Wychowanie rodzinne, to najlepsza szkoła, w której wyrabia się silna wola.

Dziecko, jak niema rozwiniętego rozumu, tak nie ma swej urobionej woli. Ma się kierować wolą rodziców, których powinno słuchać.

Ojcowie mają rozkazywać, dzieci powinny słuchać. W szkole posłuszeństwa, umocni się dzieci wola, a człowiek z mocną wolą, to prawdziwy pan, bo panuje naprzód nad sobą.

Rodzice za wszelką cenę niech się starają wyrobić w dzieciach swoich posłuszeństwo.

Już pisaliśmy o tem w „Dzwonie Niedzielnym“, jak należy dzieci zmuszać do posłuszeństwa i w nich tę cnotę urabiać. To najważniejsza cnota u dzieci. Posłuszeństwo jest zarazem szczęściem dziecka, nieposłuszeństwo jest jego zgubą.

Ojciec i matka muszą mieć sami mocną wolę, jeżeli chcą nauczyć dzieci posłuszeństwa, wykształcić w nich wolę i skierować ją ku dobremu.

P. Zarzycki.

Chrystus — Robotnik.

Święto pracy chrześcijańskiej, które w tym roku obchodzimy 30 maja przez uroczyste pochody i akademje, ku uczczeniu 35-letniej rocznicy encykliki Leona XIII. Rerum novarum, nie powinno przejść bez wrażenia. Jakżeby tłumy pracujące miały pozostać obojętnemi względem Tego, który je tak bardzo ukochał i wyróżnił, że z pomiędzy wszystkich stanów ziemskich obrał dla siebie stan rzemieślnika? Co za miłość! Jaki zaszczyt! Bóg, przyjmując ciało ludzkie, wybiera sobie matkę i przybranego Ojca z pośród ludzi ręcznie pracujących; co więcej, przez lat 30 sam pracuje w pocie czoła przy warsztacie ciesielskim. Doprawdy, chrześcijaństwo, to jakby religja specjalnie stworzona dla robotników i rzemieślników. O, gdyby się chcieli na tem poznać! Prosiliby wtedy Ojca świętego, aby, jak niedawno ustanowił święto **Chrystusa Króla,** tak teraz by wyznaczył nową uroczystość **Chrystusa Robotnika.** Daj Boże, aby kiedyś do tego doszło!

Wówczas na Ewangelję we Mszy św. czytane byłyby słowa, które lud mówił o Jezusie na początku Jego życia publicznego: „Czyż ten nie jest rzemieślnik i syn rzemieślniczy?“ O zaprawdę, niech wszyscy, którzy pracują rękami swemi, cieszą się i radują, bo oto Jezus Chrystus należy do ich stanu! Niech uczą się, pracując, chwalić Boga, a wtedy Bóg im będzie błogosławił w pracy i widzieć w nich będzie synów swoich, jak gdyby drugich Chrystusów.

Niezwykłe uzdrowienie na Jasnej Górze.

Wychodząca w Częstochowie „Niedziela“ w Nrz. 8 donosi:

W piątek, dnia 7 maja b. r. w kaplicy M. Boskiej została nagle uzdrowiona sparaliżowana od pięciu lat dziewczynka l. 22, Franciszka Wiśniewska z Gniezna. Gazety codzienne ogłosiły wypadek ten jako cudowny. Przed przyjazdem do Częstochowy leczył chorą Dr Ossenkowski z Gniezna. Należała ona do Sodalicji Dzieci Marji.

Przyjazd chorej do Częstochowy nastąpił we czwartek, dnia 6 maja wieczorem. Przybyła ona z Gniezna w towarzystwie swej matki i dwóch zakonnic ze Zgromadzenia Służebniczek Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, S. Eleonory Staszakówny i S. Arkadji Napierałówny. Umieszczono ją w przytułku dla paralityków św. Antoniego przy Jasnej Górze.

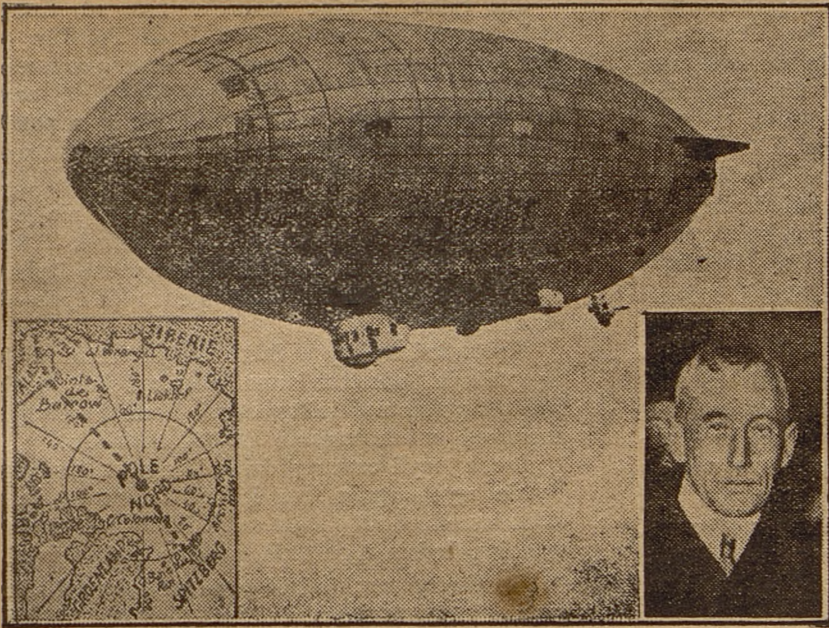
Jak się dokonało uzdrowienie? Dnia 7 maja przed godziną 9 rano zawieziono chorą na wózku dla paralityków do klasztoru jasnogórskiego. Zakonnice, przybyłe z chorą, wprowadziły ją, na pół niosąc, do kaplicy Matki Bożej, gdzie pozostała na Mszy św. Chora miała przystąpić do Komunji św. Gdy przyszedł czas, zakonnice chciały ją podprowadzić do balustrady, lecz chora nagle uczuła władzę w nogach, podziękowała za pomoc i sama o własnych siłach zbliżyła się do ołtarza. Po przyjęciu Komunji św. sama odeszła od balustrady, uklękła i modliła się. Po tym fakcie pozostała jeszcze czas jakiś w kaplicy, klęcząc ciągle. Do przytułku św. Antoniego wróciła już sama, bez jakiejkolwiek pomocy.

Po uzdrowieniu. Siostry Szarytki, które opiekują się przytułkiem św. Antoniego, rozmawiały z uzdrowioną bezpośrednio po jej przybyciu z klasztoru. Widziały na niej przejęcie się tak wielkie, że cała drżała ze wzruszenia. Tego dnia do samego wieczora chodziła bez zbytniego zmęczenia. Popoludniu stawiła się w klasztorze wraz z matką i zakonnicami, gdzie zostały spisane zeznania jej i asystujących jej zakonnic. Podczas zeznań stała cały czas, nie okazując zmęczenia. Następnego dnia znów cały czas była na nogach.

Czy to był cud? Przeor Paulinów, O. Piotr Markiewicz, zapytany o swoje zdanie, odrzekł: — Nie trzeba sprawy przesądzać. Dziś jeszcze nie możemy wypowiadać zdania twierdzącego, ani przeczącego. Musimy czekać przedewszystkiem na świadectwo Dra Ossenkowskiego z Gniezna, gdyż on ją leczył czas dłuższy, najlepiej zna jej chorobę i najlepsze może wydać o tem zdanie. Musimy jednak stwierdzić, że istnieje tutaj duże prawdopodobieństwo cudu.

Niema się czego wstydzić,
polecajmy, narzucajmy każdemu „Dzwon Niedzielny“.

Jak się liczba odbiorców zwiększy o kilka tysięcy — lub kilkanaście — nie poskąpimy pięknego czytania.



Norweski lotnik **Amundsen** na swoim aparacie „Norge“ zwiedził biegun północny. Liczy lat 54.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Królowanie Chrystusa

w życiu politycznem i społecznem.

Włochy. Na pełnem posiedzeniu Komisji budżetowej, z okazji nowego prawodawstwa kościelnego, wypowiedziana była następująca deklaracja:

„Państwo włoskie, nie zmniejszając tem bynajmniej nienaruszonych praw swoich, uznaje jasno najwyższe znaczenie duchowe, cywilne, polityczne, społeczne i tradycyjne Kościoła, liczącego w kraju 40 miljonów wyznawców. Porzucając przeto dawnego ducha nienawiści i nieufności, który dotychczas panował i w samych prawach i w ich stosowaniu, państwo z całą szczerością i stanowczością chce współpracować w zgodzie z Kościołem. Przyznaje mu więc dobrowolnie wszystko, co mu jest potrzebne do pełnienia zadania, gdyż uważa to za akt sprawiedliwości względem Kościoła, a jednocześnie za rzecz pożyteczną dla samego państwa“.

(„Messagero“, 25 kwietnia).

Rzym. Związek dzieł katolickich (to samo, co nasza Liga) w dzielnicy św. Pawła za murami, wniósł podanie do gubernatora miasta M. Cremonesi o przedsięwzięcie środków przeciw bluźnierstwu i przekleństwu. Gubernator odpowiedział w tonie bardzo przychylnym. („Osservatore Romano“, 27 kwietnia).

Milan. Na wniosek arcybiskupa miejscowego, kardynała Tosi, komitet przeciwbluźnierczy, którego prezydentem honorowym jest następca tronu, organizuje dzień propagandy, w ciągu którego rozdawane będą odpowiednie broszury i karty ulotne, oraz urządzane zebrania publiczne we wszystkich miastach włoskich.

* * *

Postępy akcji katolickiej w Tyrolu. Biskup Waitz, administrator apostolski dla Tyrolu i Vorarlberga, wydał odezwę, zalecającą, aby na całym terenie jego diecezji rozpoczętą została akcja katolicka na wzór włoskiej. Przy każdym więc kościele parafjalnym zgrupować się mają pod zarządem proboszcza najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich istniejących w parafji związków i organizacyj katolickich, zarówno stanowych, jak kościelnych. Grupa ta, licząca nie więcej, niż 10 członków obojej płci, co rok przez proboszcza wybieranych, pomaga mu we wszystkich zadaniach i dążnościach i zbiera się raz na miesiąc. Traktuje ona np. o zajęciu stanowiska w jakichś zagadnieniach religijnych, lub o przeprowadzeniu jakiejś agitacji, propagandy czy działalności, jakoto w sprawie katolickiego małżeństwa, szkoły, prasy, w sprawie misyj czy rekolekcyj, rozbudzania apostolstwa wśród ludzi świeckich, albo powołań do kapłaństwa i do zakonów i t. p. Również opiekują się te koła parafjalne potrzebami własnego kościoła i dążą do wykorzenienia w parafji nadużyć. Przedstawiciele kół parafjalnych tworzą t. zw. związki dekanalne, zbierające się pod przewodnictwem dziekana i dodanego mu do pomocy sekretarza. Wreszcie związki dekanalne łączą się w związek diecezjalny, który się zbiera raz na rok pod przewodnictwem biskupa dla poruszenia wszelkich nastręczających się ważniejszych zagadnień katolickich.

Jak widzimy, organizacja ta ma wielkie podobieństwo do naszych lig parafjalnych.

Pius XI. o św. Franciszku. W encyklice „Rite expiatis“ z okazji 700-lecia śmierci św. Franciszka z Assyżu, Ojciec Święty zapewnia, że we czci tego Świętego w niczem nie ustępuje swoim poprzednikom, zwłaszcza Leonowi XIII. Żąda On, by członkowie **akcji katolickiej**, której Benedykt XV. dał św. Franciszka za patrona, spopularyzowali wśród ogółu **rzeczywistą** jego postać, będącą najwierniejszym obrazem Chrystusa, — i jego działalność, która, ogarnąwszy świat cały, podniosła w nim wiarę i obyczaje.

W stosunki społeczne między wielkimi i maluczkimi, bardziej jeszcze zaostrzone, niż obecnie, wniósł św. Franciszek zasady sprawiedliwości i miłości. Uczniów swoich i naśladowców prowadził drogą ubóstwa, pokory i posłuszeństwa Stolicy Świętej, co umyślnie przemilczają niektórzy jego czciciele, usiłując go przedstawić, jako działającego na własną rękę poza Kościołem.

Niezrównany siewca pokoju w Assyżu, Arezzo, Bolonji i innych miastach, zakazując noszenia broni przez Trzeci Zakon, osłonił jego członków przed zaciągami do wojsk feudalnych.

Źródło tych wszystkich cudów potęgi Świętego widzi Pius XI. w jego miłości, w niezwyciężonym przykładzie surowego i bohaterskiego życia, który to przykład, ożywiony przez tegoroczne obchody jubileuszowe i na dzisiejsze czasy wielkie owoce przynieść powinien.

Encyklika ta kończy się naleganiem, by Biskupi, według zaleceń Leona XIII. i Benedykta XV. szerzyli trzeci zakon św. Franciszka w swoich diecezjach.

Już tylko miesiąc oddziela nas od Kongresu eucharystycznego w Chicago: U nas Polaków powinien on wzbudzać szczególne zainteresowanie, ze względu na wielką liczbę współziomków naszych tam zamieszkałych. Dość powiedzieć, że z pomiędzy kościołów narodowościowych, jakie są tam w mieście, największa liczba, bo 32 kościoły, należą do Polaków.

Specjalnością Kongresu, nigdy dotąd nie praktykowaną, będzie t. zw. dzień kobiet (wtorek 22 czerwca). Na rozmaitych zebraniach odczytane będą referaty, dotyczące roli niewiasty w rozwoju życia chrześcijańskiego.

Mężczyźni, którzy w Stanach Zjednoczonych łączą się gorliwie pod sztandarem Imienia Jezus, wyślą na kongres przedstawicielstwo swej dwumiljonowej armji duchowej, w liczbie około 100.000 członków.

Środa, czyli czwarty dzień Kongresu, poświęcony będzie wychowaniu katolickiemu. Ucząca się młodzież wszelkich stopni od szkół ludowych do uniwersytetów, będzie tego dnia święciła swój triumf.

Komitet generalny i 25 podkomitetów od roku już czynią przygotowania do tego święta, przewidując i rozwiązując naprzód wszelkie trudności.

Podkomitet mieszkaniowy zabiega, by każda narodowość gościła swoich współziomków. A więc Polacy przyjmować będą swoich rodaków z Polski, Niemcy — Niemców i t. d.

Podkomitet aprowizacyjny stara się uprzedzić wszelki wyzysk ze strony restauratorów i kupców, a w tym celu zgóry ponaznaczał im wszelkie ceny.

Podkomitet muzyczny ogłosił konkurs na hymn

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

34

DYMY.

Powieść z życia ludu.

I po co?

By patrzeć w chłodny marmur tej twarzy, niegdyś... o nie! dziś jeszcze kochanej, a takiej dziwnie obcej i dalekiej. O gdybyż te oczy spojrzały ku niej raz jeszcze, raz jedyny, jak dawniej, gdybyż raz jeszcze usłyszeć: kochałem cię, kocham cię Lo...

A te oczy błądzą po drodze od reflektorów jasnej, wpatrują się w wierzby przydrożne złoto-rude, jakgdyby ich widziały pierwszy raz, a unikają spojrzenia w jej twarz. A wokół noc lipcowa, pełna czaru, do miłości, do szczęścia stworzona, noc, jak baśń.

Tak blisko są i tak daleko.

Ból szaleje w duszy Lo.

O czem on teraz myśli? O kim... I potrafi myśleć przy niej, o tamtej może.

A ona dla niego przepłakała najpiękniejsze lata...

Samochód staje przed brudnym, małym żydowskim zajazdem. Obie odczuwają prawdziwą przykrość przestępując ten próg, a potem wnętrze pokoiku tandetnie umeblowanego... Jak gdyby ich wygnano w inny świat.

I pani Sulimirska myśli z żalem, że jednak było może lepiej zanocować w czystej, chociaż ubożuchnej chacie pod lasem.

* * *

Pani Sulimirska drżące usta przyciska do ciemnej głowy syna, ciężka opowieść minionych lat, bólu, nędzy, niedoli, legła poza niemi.

Tak cicho...

Jan gdy skończył swoją opowieść, gdy doszedł w niej do ostatnich czasów, odczuł w całej pełni to, co dotąd snuło się w nim podświadomie prawie, odczuł, jak bardzo las mu duszę wziął, jak umiłował swoją nową pracę, swoje nowe życie, ile spokoju i siły spłonęło mu w duszę, jak drogim stał mu się dom i jego pogoda.

Tak cicho...

U okna Lo w noc patrzy ciemną, patrzy oczyma, które nie widzą, bo je przesłaniają łzy.

Z całej tej nędzy, niedoli, choroby wyłoniła się przed nią silna linja charakteru, który mimo wszystko nie uległ załamaniu. I Lo wie, przeczuwa to, że i teraz nie ulegnie i jej niewyraźny jeszcze, nie sformułowany jasno sen o szczęściu fali powrotnej rozpływa się w tych łzach.

A jednak Lo, nie żałuje, bo wie, że kochała człowieka, który był wart miłowania. Kochała niegdyś świetnego porucznika, a dziś duszę miłuje, tamtego można było zapomnieć, tego dzisiejszego już zapomnieć nie zdoła.

ku czci Najśw. Sakramentu. Zgłosiło się już kilka tysięcy autorów, a między innymi, rzecz dziwna... niemało protestantów. Hymn odznaczony pierwszą nagrodą zostanie urzędowym hymnem Kongresu.

Podkomitet archiwalny z godziny na godzinę notować będzie wszystkie szczegóły obchodu, dla ułatwienia zadania przedstawicieli prasy.

Podkomitet wystawowy urządza na ten czas wystawę sztuki kościelnej. Przedmioty ofiarowane wystawie, będą po kongresie rozesłane darmo misjonarzom.

Czy da nam Pan Bóg doczekać kiedy kongresu eucharystycznego w Krakowie lub w Warszawie?

Góra Isel.

(Wrażenia z podróży).

Kiedy zaś w toni wieków zatopioną duszą uczepiłeś się, Czytelniku, tej drobnej okrainy alpejskiego miasta, jak szybkolotna jaskółka uczepia się gzymsowego okruchu, by na nim ulepić okrągłe gniazdko, i kiedy, korzystając ze sposobności, wpadłeś na chwilę i do cystersów i do kościoła parafjalnego, stojącego po drugiej stronie drogi, nie odchodź stąd jeszcze i nie zawracaj do miasta, lecz stań w milczeniu na drodze i podnieś oczy ku południowi wzwyż!

Czy nie dostrzegłeś małego, poblizkiego wzgórza, co wprawdzie w porównaniu z tłumną falangą rozwielmożonych olbrzymów alpejskich wygląda, jak przyziemny karzeł, lecz, samo w sobie rozważane, lśni niezapomnianemi nigdy atłasami powabu i niezamąconym urokiem najszczęśliwszej na świecie sielanki?

To *Berg Isel*, sławna w historji Tyrolu, pamiętna z wojen napoleońskich i wiekopomna w dziejach rodu habsburskiego.

Na nią to wyprowadzał ludzi swoich Andrzej Hofer, uzbrojonych, czem kto się uzbroić potrafił, i z niej runął na nieprzyjaciół, zadając im sromotną klęskę. O nią to bił się, gdy chciał zdobyć nad wrogiem przewagę, i z niej go w potokach krwi wyrzucił, gdy szło o niechybne opanowanie miasta.

Dzielny bohater tyrolski!

Przeciwko sobie miał niezwalczonego generała, prawdziwego tytana wojny, na którego imię padały na kolana Niemcy, chyliła czoło Italja, drżało morze, niemieli cesarze, królowie i książęta, rozwierały się szeroko żelazne wierzeje twierdz i zamków, nie mając odwagi stawić mu czoła — a on mu się postawił i śmiał przeciw niemu podnieść uzbrojoną dłoń! Już sama myśl ta była naówczas niesłychanem bohaterstwem! On, jeden jedyny w Europie, zrobił ją czynem i, skomenderowawszy parę tysięcy uzbrojonego chłopstwa, napoleońskiego generała — jednego — drugiego — i trzeciego — sprał na kwaśne jabłko, rozbijając kompanje i pułki i zabierając je w niewolę, a żeby zaś ta niewola była i ku większej sławie zwycięzców i ku sromotniejszej hańbie

---

— I mówisz, że znalazłeś zadowolenie?

Głos matki drży i drżą ręce tulące ciemną głowę syna.

— Tak mamo i równowagę.

— A jednak Janku, o innym losie śniłam dla ciebie, o innej doli, o innem stanowisku społecznem i ciężko mi... Trudno pogodzić się z tem wszystkiem... Jedź z nami, leczyć się trzeba, trzeba koniecznie, zdrowego człowieka inaczej życie cieszy.

— Wiesz mamusiu i nad tem zastanawiałem się nieraz i doszedłem do przekonania, że i to najlepiej gdy zostanie tak, jak jest. W szpitalu widziałem kilku towarzyszów, którym odłamki granatu utkwiły w mózgu, lekarze dokonali trepanacji, przyszło ropienie, paraliż postępowy, męka, a w końcu śmierć. A ja nauczyłem się znowu kochać życie. Kocham moja matko moje prawo duchowego rozwoju i dla niego i dla mego dziecka pragnę żyć.

— Przecież nie zawsze trepanacja czaszki kończy się śmiercią. Ja również pracowałam w czasie wojny w szpitalu i widziałam wypadki, że chory, sparaliżowany, niewidomy, odzyskiwał po usunięciu odłamka kości, czy granatu, władzę w członkach, odzyskiwał wzrok.

— Tak, ale jak mówisz był sparaliżowany i niewidomy, nie miał wiele do stracenia, mógł zyskać jedynie zdrowie lub zupełne wyzwolenie.

— Przecież ty, zdrowy, miałbyś znowu prawo do pełnego życia...

— Matko, a co jest pełnią życia?

— Dążenie naprzód.

— Tak, ale duchowe, a to można osiągnąć i na pustelni i prędzej na pustelni, aniżeli w gwarze świata.

— A zdrowie?

— Z czasem może organizm przyzwyczai się do ucisku, natura sama sobie stwarza środki ochronne i lecznicze.

— Przyjechałam tu, żeby cię z sobą zabrać... Przyjechałyśmy tu obie z Lo, po ciebie... Czy mamy wracać same?

— Dlaczego ty mnie tak męczysz... mamo...

— Kocham cię...

O jak te oczy patrzą w niego, ile jest w nich błagania... Wraca wspomnieniem życie dawne... Nie! Czemże by był? Znowu chyba pasożytem. Nie, zbyt silnie zapuściła dusza korzenie w tę glebę ojczystą.

— Czy po tem, co ci powiedziałem, mamo, moglybyście wracać, nie same? Uczyłaś mnie niegdyś i wdzięczny ci za tę naukę byłem gorąco, że małżeństwo jest świętością...

— Ach, nie z taką Anielką przecież! Przeceniasz wrażliwość, wartość duchową twojej żony i twoje zobowiązania wobec niej.

(Ciąg dalszy za tydzień).

nieprzyjaciół, orkiestrę zabraną wroga przyniewolił, że pochodowi własnych oddziałów do niewoli w ulice miasta hucznie, jak na wjazd triumfalny, przygrywała.

Tyle potrafił dokonać jeden człowiek!

Jeden tylko człowiek!

Dzisiaj w okresie konstytucyj republikańskich dźwięczy cały świat tysiącami rozgłośnych surm o nieograniczonem znaczeniu ogromnych, ludowych mas, mimo to jednak zawsze było i jest i aż po ostatni kres ziemi będzie prawdą, że masa jest bezduszną, żadnego kierunku wewnętrznego nie mającą bryłą, zimną i ciemną, przytłoczoną brzemieniem codziennej walki o kawał chleba, żeby zaś bryła ta przemieniła się w czarną, deszczonośną chmurę, w burzę, ognia, w trzęsienie ziemi, rozbijające wszystko, co istnieje, w jasne słońce, ogrzewające światy, i w błękit, niepokalaną czystością rozwieszony na firmamentach, na to potrzeba jednego człowieka, genjusza, któryby tę bryłę umiał natchnąć błyskawicami lotnej myśli i żarami najgłębszego, wszystko niszczącego lub wszystko budującego, serdecznego uczucia. Genjusz stwarza hasło, rzuca zapałkę na lont i staje na czele; masy znaczenie mają dopiero w nim, z nim i za nim.

Lecz wyjdźmy na *Isel.*

To tylko pięć minut drogi.

Już jesteśmy na szczycie i stoimy u stóp pomnika bohatera. Na potężnym porfirze cokołu zatrzymały się, jako strażniki powietrzne, dwa orły z bronzu, nad nimi zaś stoi on — prosty chłop tyrolski, cały ulany z miedzi, o szerokich barach i ze sztandarem w lewej dłoni. Prawą wyciągnął naprzód, wskazując w dół, gdzie w mieście zatrzymał się nieprzyjaciel, skąd koniecznie należy go wypędzić.

Obok pomnika jest na wzgórzu muzeum, zawierające historyczne pamiątki strzelców tyrolskich. Cała historja pułku zjawia się przed oczyma w stojących i uzbrojonych postaciach żołnierzy, umundurowanych według mody, jaką w różnych okresach przejmował pułk, i w całej galerji portretów, fotografij, sztandarów, karabinów, orderów i armat — od wojen napoleońskich aż po dziś dzień. Zaś o kilka kroków stąd, pochylają się skupione czoła i zatrzymują w modlitewnem uniesieniu nad mogiłą nieznanego strzelca, który na tej górze, pamięcią narodowi świętej, na szabli złamanej leżąc, kończy tragicznie zapisaną historję bohaterskiego, zielenią strzelecką znaczonego, Tyrolowi całemu najdroższego pułku.

Stanisław Zagórzański.

K o h n postanowił, że się ochrzci, ale nie wiedział, jakie ma mieć ubranie do chrztu. Zapytuje się więc znajomego katolika: Powiedz mi, proszę cię, jak się idzie do chrztu: we fraku, w smokingu, czy w marynarce?

Z n a j o m y: U nas chodzi się do chrztu — w pieluszkach.

Jak warszawiacy czczą św. Terenię?

Rok zaledwie mija od chwili, gdy Ojciec św. zaliczył św. Teresę od Dzieciątka Jezus w poczet świętych, zaledwie jeden rok, a już cześć Jej rozszerzyła się po szerokim świecie, począwszy od Europy i Ameryki, a skończywszy na misjach w tajemnych głębiach Afryki, w Azji i t. p. Wszyscy dziś czczą tę Małą Świętą, która zsyła na nas stosownie do zapowiedzi „różany deszcz“ łask, na chwałę jej wznoszą świątynie i kaplice, po kościołach ustawiają ołtarze i obrazy, przedstawiające ją, a autorzy o życiu jej piszą liczne książki i broszury, podając za wzór do naśladowania w dzisiejszych czasach upadku i niewiary.

I Warszawa podobnie, jak cała ziemia nasza, nie pozostała w tyle. Dowodem tego może być fakt, że prawie w każdym kościele stolicy jest skromny obraz kwiatuszka z Lisieux, a niektóre domy Boże mają piękne Jej podobizny.

Najpiękniejszy obraz, na jaki zdobyli się Warszawiacy — to wizerunek św. Teresy w kościele św. Krzyża, malowany przez słynnego malarza polskiego. Piotra Stachiewicza, twórcy przepięknych ilustracyj do „Legend o Matce Boskiej“ M. Gawalewicza. Autor przedstawił ją na tle purpurowych róż i śnieżystych lilij, przyczem postać jej w brązowym habicie karmelitańskim oraz białym płaszczu wygląda wspaniale. W ręku Mała Święta trzyma krzyż, pokryty różanemi płatkami, których część spada na ziemię. Choć ołtarz ku czci św. Karmelitanki urządzony został niedawno, to jednak długa gablotka wypełniona jest już zupełnie wotami, złożonemi w podziękowaniu za doznane dobrodziejstwa.

Również ładny obraz pomieszczono w kościele św. Anny, ale ten jest mniejszego już formatu, podczas gdy tamten posiada rozmiar dość znaczny. Tutaj św. Teresę wyobrażono tak, jak i poprzednio, tylko, że nie pośród kwiatów, a na ciemnem tle. Wiele złożono kosztowności na ołtarzu, aliści wszystkie te wota przed paru tygodniami stały się łupem złodziei.

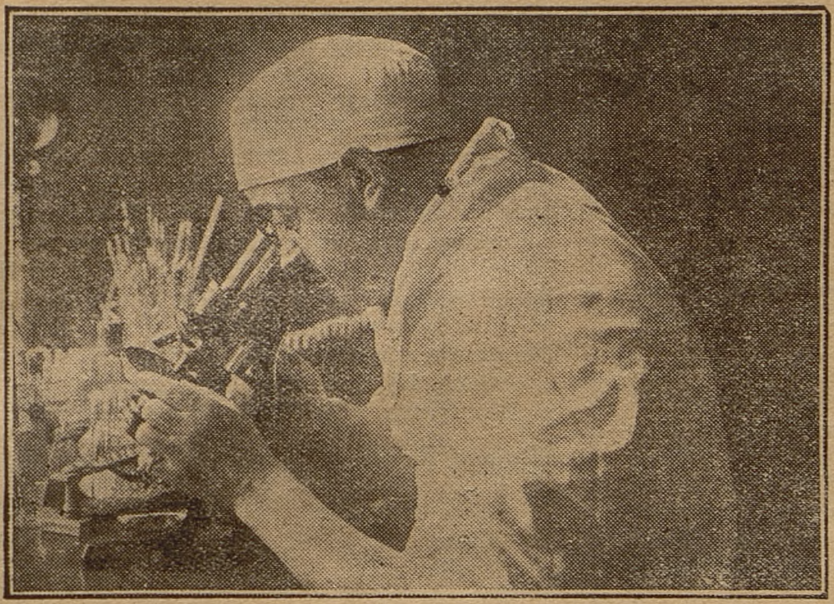
Inne świątynie warszawskie posiadają przeważnie reprodukcje z prac starszej siostry Tereni, Celiny. Co się tyczy wotów i tu ich nie brak wcale.

Św. Karmelitankę z Lisieux obrano także za patronkę założonej w Warszawie „Bibljoteki Wiedzy Religijnej“, która na celu będzie miała wytworzenie czynnego życia religijnego, jakoteż zapoznawanie społeczeństwa z arcydziełami literatury katolickiej.

Powyżej opisałem dowody zewnętrznej czci Małej Świętej, ale i wewnętrznie wielbi ją stolica. O każdej porze przy ołtarzach, gdzie jej wizerunek, spotkać można licznych wiernych, błagających ją o łaski, lub też w pokorze składających dzięki. **J. M. Ch.**

S ę d z i a: Oskarżeni jesteście o pobicie tego człowieka. Jakże można ubliżyć tak porządnej i powszechnie szanowanej osobie?

O s k a r ż o n y: Proszę pana sędziego, byłem trochę pijany i na prędce nie miałem kogo innego pod ręką.



Dr Bothelo z Paryża odkrył zarodek choroby raka.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Mucharz.

Dnia 12 maja parafja nasza witała Najprzew. Ks. Metropolitę Adama Stefana Sapiehę. Przybył on do nas z wizytacją ze Stryszowa. Poprzedzony przez banderję, przyjechał na prawy brzeg rzeki Skawy, tu wsiadł na prom, przybrany pięknie w zieleń. Przewozili go strażacy ze Skawiec. Na lewym brzegu rzeki oczekiwała bardzo liczna banderja. Jeźdźcy przybrani byli ślicznie w kwiaty, szarfy i chorągiewki. Przy bramie przywitał Go p. Tchetschel. Następnie pochód ruszył przez wioskę Skawce do Mucharza. Po drodze, co kawałek, śliczne bramy z serdecznemi słowy przywitania, w Mucharzu przed kościołem oczekiwała cała parafja z ks. prob. Józefem Motyką na czele. Po krótkiej modlitwie w świątyni Książę-Metropolita wstąpił na kazalnicę i wygłosił podniosłe kazanie. Później odbyła się procesja i bierzmowanie dzieci. Na drugi dzień, t. j. we Wniebowstąpienie, Książę-Metropolita po odprawieniu Mszy św. udzelał Komunji św. i bierzmowania młodzieńcom. Popołudniu o godzinie 6 wieczorem przybył do sali szkolnej. Tu oczekiwały dwa związki, dziewcząt i chłopców; po odśpiewaniu ślicznej kantaty przywitalnej przemawiał prezes ze Związku chłopców, Władysław Brudny i prezeska dziewcząt Helena Klauzner. W dostojnych słowach przemówił do obu związków Książę-Metropolita. Bawił u nas do 14 maja. Przez ten czas wybierzmował 1.900 ludzi. Dusze były do bierzmowania świetnie przygotowane.

Za pracę naszego ks. proboszcza, której się poświęcał dniem i nocą, a którą my nigdy należycie nie zdołamy ocenić, lub też wynagrodzić, w imieniu wszystkich parafjan składam ze serca płynące: Bóg zapłać!

Ferdynand Czaicki.

Kaszów, k. Krakowa.

Dnia 8 maja Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej w Kaszowie urządziły uroczyste zebranie ku uczczeniu Imienin p. Liszcza, dyrektora szkoły miejscowej, jako wicepatrona Stow. w Kaszowie, oraz ks. Katechety z Liszek. Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga“ druhny złożyły uroczyste powinszowania. Potem dziewczęta ze Stow. odegrały sztuczkę p. t. „Dla miłego grosza“. Nakoniec zebrania urządziły taniec sztuczny, zwany „Figiel“.

Stowarzyszenia w Kaszowie rozwijają się nie alarmem, lecz rzęsistym prądem posuwają się naprzód w głąb dalszej pracy.

Druh Hyla.

Niepołomice.

Dnia 22 kwietnia przyjmowaliśmy dawno oczekiwanego ks. proboszcza, Przew. ks. A. Łabędzia. Przyjęcie to odbyło się w następującym porządku: Do stacji Niepołomic na godz. 3 po południu wyruszyła banderja konna, złożona z przeszło 30 mężczyzn w krakowskich sukmanach. Przed magistratem była pięknie zrobiona brama z napisem: „Witaj nam, Pasterzu!“ U stóp tej bramy oczekiwała cała parafja. Pierwszy powitał ks. proboszcza burmistrz miasteczka p. Jappa. Przed bramą kościelną w imieniu ludu wiejskiego przemawiał naczelnik gminy Woli Batorskiej p. Mazur Rafał.

Ks. proboszcz podziękował za niezasłużone — jak mówił — przyjęcie i wstąpiwszy w progi prastarej świątyni, zbudowanej przez króla Kazimierza Wielkiego, odprawił pierwsze nabożeństwo.

Przyjazd ten jest dużo mówiącą zapowiedzią wielkiej pracy nad odrodzeniem Niepołomic w duchu Chrystusa.

U.



Nie jesteśmy pismem politycznem, a tem mniej partyjnem. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że i polityka i partje w naszej znękanej Polsce mogą sił i soków życiowych, państwowotwórczych, nabrać tylko z religji katolickiej. Dlatego służymy odrodzeniu Polski w Chrystusie przez Kościół katolicki.

To co się stało w dniach 12—15 maja w Warszawie **potępiamy, jako gwałt przeciw praworządności.** Czynimy to obecnie tem mocniej, że okazało się, iż rokoszanie nie mieli żadnego poważnego programu politycznego. Wobec faktu, że **rokoszanie weszli na drogę Konstytucji i prawa,** należy bezwzględnie zaniechać wszelkich jątrzeń i pracować w zgodzie braterskiej nad świetniejszą przyszłością Ojczyzny.

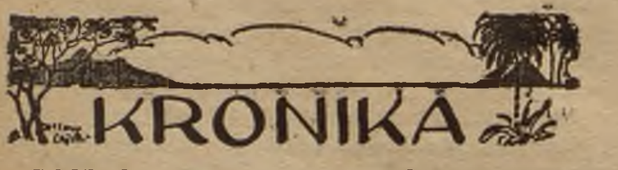
Rządy Dr Bartla są tymczasowe, t. j. do wyboru nowego prezydenta. Wybór ten odbędzie się dnia 31 maja w Warszawie. Jako kandydatów wymieniają: Piłsudskiego, Skrzyńskiego, Bartla, a nawet Paderewskiego.

W Poznańskiem i na Pomorzu panuje jeszcze olbrzymie oburzenie na rokoszan. Zwolennicy rokoszu nazywają to „separatyzmem“, w rzeczywistości jest to wyraz praworządności i poszanowania władzy. Ale dosyć, nie myślmy o tych ciemnych chwilach. Oby dał Bóg, aby obficie przelana krew bratnia zażyźniła pszenicą polityczną pola Ojczyzny.

W Anglji niema już strajku generalnego, ale górnicy nie doszli jeszcze do zupełnego porozumienia z kopalniami.

Francja i Hiszpanja prowadzi w Marokku zwycięską ofenzywe przeciw Abd-el-Krimowi, który zbiegł z Afryki.

W Niemczech utworzył nowy rząd Dr Marx z centrum katolickiego. **Wujaszek.**



PROTESTY PRZECIW ROZWODOM nadesłały: parafja św. Mikołaja (Kraków) i Bożego Ciała (Kraków). Parfja św. Jacka w Warszawie, Krzyszkowice.

WRZEŚNIA w Wielkopolsce — gdzie prusacy w r. 1901 skatowali polskie dzieci, za to, że nie chciały uczyć się religji w języku niemieckim — uczciła i upamiętniła 25 lecie tej bolesnej rocznicy. Z inicjatywy specjalnego komitetu na którego czele stanął szereg wybitnych osób, odbyło się w dniu 16. maja uroczyste nabożeństwo, akademje i pochód przed dawniejszą szkołę w której wspomniane wypadki się rozgrywały. Tamże odsłonięto tablicę pamiątkową z następującym napisem: ‚Polacy! Nie zapominajcie nigdy, że czasu niewoli wróg odwieczny katował tutaj dzieci wasze za ich gorące przywiązanie do wiary i mowy ojców 1091—1926“.

„TYGODNIK POLSKI“ wraz z dodatkiem handlowo-przemysłowym **„Daleki Wschód“.** Jedyne czasopismo polskie w Azji, wychodzi piąty rok w Harbinie (w Chinach). Nr 211 i Nr 212 zawierają: List z Krakowa. Stan wikarjatu syberyjskiego w r. 1925. Nekrologi: Ś. p. Bolesław Hartung i ś. p. Dr Marjan Kozubowski. Co piszą w Polsce o Chinach. Wiadomości miejscowe: Stan budowy nowej kolei Harbin—Błagowieszczeńsk i t. d.

NOWĄ LIGĘ KATOLICKĄ założono 24 maja w Dobczycach. Obszerniej w numerze następnym

Miejsce Polski w Europie i w całym świecie.

Rosja europejska	101 miljon, t. j.	22,4 %
Niemcy	63	13,9
Anglja	44	9 7
Francja	39	8,6
Włochy	39	8,6
Polska	**27**	**5,9**
Hiszpanja	21	4,6
Rumunja	17	3,7
Czecho-słowacja	14	3 1
Jugosławja	12	2,6
Węgry	8	1,8
Belgja	7 5	1,7
Niderlandy	6.9	1,5
Austrja	6,5	1,4
Portugalja	6	1,3
Szwecja	5,9	1,3
Grecja	5,5	1 2
Bułgarja	4,9	1,1
Szwajcarja	3,9	0 86
Finlandja	3,3	0,73
Danja	3,3	0,73
Irlandja	3,2	0,70
Norwegja	2,6	0 57
Lotwa	2,0	4,42
Turcja europejska	1,9	0,42
Łotwa	1,6	0,35
Estonja	1,1	0 24

Razem w Europie **454** miljony mieszkańców.

Co czytać?

KS. MORAWSKI: „Błogosławiony Bogumił, arcybiskup gnieźnieński“. Włocławek, 1926. stron 56. Cena 1 zł. 20 gr.

Pomyślne zakończenie od kilkuset lat ciągnącego się procesu o beatyfikację Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego, żyjącego w XII w., wywołało potrzebę wydania życiorysu tego nowego błogosławionego, bowiem wszystkie dawniejsze zupełnie się wyczerpały. Pracy tej podjął się Ks. Morawski, który napisał żywot taki, a teraz wydał w broszurce. W dziełku tem mamy kolejno krótki rys życia tego arcybiskupa, historję relikwji. kultu, beatyfikacji, a wreszcie opis cudów.

O. J. WORONIECKI: „Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus“. Warszawa, 1926, str. 24, cena 1 zł.

Znany pisarz katolicki, O. Jacek Woroniecki, ostatniemi czasy wydał przepiękną broszurkę pod powyższym tytułem, omawiającą teologiczne podstawy drogi dziecięctwa duchowego, którego wzorem jest św. Terenia. Autor na kanwie życia kwiatka z Lisieux kolejno rozpatruje umysłowość człowieka dorosłego, a dziecka, pisze o rozwoju cnót w duszy dziecięcej, a w końcu mówi: „Dziejowa misja (św. Karmelitanki) na tem polega, aby nas przekonać, że świętość, jako dzieło Boże, żąda z naszej strony dziecinnej uległości dla Boga“.

W Administracji „Dzwonu“ są do nabycia:
„MOJA DROGA DO POLSKI“, napisał ks. F. Machay. Stron 260. Niezwykle wzruszająca książka. Uśmiejesz się, szczerze popłaczesz, pokrzepisz ducha zwątpionego. Cena tylko 3 zł.
„WĘŻLISKO ROZPLĄTANE“, powieść dla młodzieży i dla starszych. Cena 80 gr.
„POWRÓT DO BOGA“, dzieje duszy nawróconej. Ktokolwiek ma wątpliwości religijne i pragnie poznać czar życia duchowego w Chrystusie, musi tę książkę przeczytać. Cena 1.50 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

K. Żywiec. Za niezwykle miłą pamięć „Bóg zapłać“. **R. R. Kraków.** Nie, nie tak. To nie metody katolickie. Nasze stronnictwa polityczne — z bardzo nielicznemi wyjątkami — mają polityczne programy, które z punktu widzenia katolickiego nie można tak potępić, jak się p. zdaje. Troska o władzę polityczną nie należy do Kościoła. Kościół ma urabiać ludzi, aby dobrze i sprawiedliwie kierowali nawą państwa.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.